

Modlitwa w wakacje (Cz. I)

Czym jest modlitwa

Modlitwa nie polega na poświęceniu jakiegoś czasu w ciągu dnia na rozważanie czy lekturę Pisma Świętego lub tekstów napisanych przez Świętych ani też na myśleniu o Bogu lub o sobie samym, aby dokonała się przemiana naszego serca. Nie na tym nie polega istota modlitwy.

Podobnie jest z odmawianiem modlitwy rano, porannej i wieczornej. Ktoś może robić to wszystko przez cały dzień i nie modlić się ani minuty.

Aby modlitwa była prawdziwą modlitwą, potrzebny jest przede wszystkim kontakt z Jezusem. Trzeba wyprowadzić duszę poza nasze ludzkie uwarunkowania, nasze zajęcia, nasze modlitwy – chociaż piękne i potrzebne – i nawiązać ten intymny, osobisty kontakt z Nim.

Koniecznym jest dokonanie nadzwyczajnego odkrycia, że Jezus nas kocha i nas powołuje. Czym w gruncie rzeczy jest „powołanie”? Zostało ono jasno i bardzo pięknie przedstawione w opisie spotkania Jezusa z bogatym młodzieńcem. Ewangelia św. Marka mówi: „Wtedy Jezus spojrzał z miłością na niego i rzekł mu: zostaw wszystko, co masz... potem przyjdź i chodź za Mną” (por. 10,21). Jezus patrzy w taki sposób na każdego z nas i kocha nas, a my czujemy tę Jego miłość i możemy zdecydować się pójść za Nim. Życie modlitwy w swej istocie polega na utrzymywaniu tego synowskiego i braterskiego kontaktu z Jezusem przez cały dzień, każdego dnia. Modlitwa jest zwracaniem się do Niego i milczącym słuchaniem tego, co nam mówi.

Zasadnicza forma modlitwy

Ta nasza więź z Jezusem powstaje, jeżeli potrafimy dokonać „wyboru Boga”, co polega na przyznaniu Mu pierwszego miejsca w całym naszym życiu, we wszystkich naszych działaniach. Wówczas modlitwy mogą stać się prawdziwą modlitwą, mogą przybrać zasadniczą formę modlitwy, ponieważ w niej człowiek w pełni wyraża się w swoim odniesieniu do Jezusa.

Można to zrobić na wiele sposobów. Rodzajem modlitwy myślniej jest rozważanie, które robi się różnymi metodami. Jedną z najprostszych jest powolna i refleksyjna lektura Pisma Świętego czy tekstów napisanych przez Świętych. Ale niezależnie od metody rozważanie powinno stawać się okazją spokojnego przebywania z Jezusem. Może się zdarzyć, że podczas rozważania przyjdzie nam na myśl różne troski. Rozmawiajmy o nich z Jezusem, mówiąc Mu: „Ty się nimi zajmij, ja nie mogę nic zrobić, mogę tylko o nich z Tobą rozmawiać”. Te modlitwy bądźmy mogli nazwać modlitwą prośbą.

Jednak w swej istocie również modlitwa prośbą jest zawsze modlitwą zawierzenia. Także kiedy prosimy o coś, zdajemy się na to, czego chce Jezus. Jeżeli są jakieś bolesne doświadczenia w życiu naszym czy drogich nam osób spokojnie rozmawiamy o tym z Nim, bo wiemy, że On o wiele bardziej niż my sami potrafimy kochać nas i te wszystkie osoby.

Z pewnością najpiękniej modli się ten, kto wie, że Jezus zna nasze problemy, nasze trudności i

potrzeby [Ewangelia mówi: „Wie Ojciec wasz, czego wam potrzeba” (por. Mt 6,8)] – dlatego nawiązuje rozmowę z Jezusem w całkowitym zawierzeniu, ofiarowując siebie i w radości spotkania z Jezusem. Ta modlitwa jest powiedzeniem Jezusowi, a w Nim Trójcy Przenajwyższej: Ty znasz wszystkie moje kłopoty, Ty znasz moją nadzieję, moją miłość, Ty wiesz o moich wadach, cierpieniach i trudnościach, jakie w życiu spotykam; teraz chcę przebywać z Tobą i Ciebie kontemplować.

Powrót do domu

Modlitwa jest chwilą, kiedy wychodzi się z całej doczesnej rzeczywistości, która nas męczy i sprawia ból, aby trwać w komunii z Nim, aby znaleźć Jego, aby być w naszym domu. Prawdziwym domem każdego z nas jest Trójca Święta, Ojciec, Syn i Duch Święty, a w Nim Maryja i wszyscy Święci. My, żyjąc zanurzeni w świecie, który choć nierzeczywisty wydaje się nam rzeczywisty, wreszcie powracamy do domu, do naszego prawdziwego świata, świata Trójcy. Modlitwa jest najpiękniejszą chwilą naszego ziemskiego życia, ponieważ wtedy w sposób wiadomy żyjemy razem z Ojcem, Synem, Duchem Świętym, z Maryją.

Kontemplacja ta nie oznacza ucieczki od konkretnego życia, ale jest ona życiem prawdziwym. Dzięki temu po chrześcijaństwie możemy stawiać czoła konkretnej rzeczywistości każdego dnia, z porażkami, kłopotami, zmęczeniem fizycznym i psychicznym, ze wszystkimi problemami. Mogą i potrafią pokonywać je właśnie dlatego, że wreszcie w czasie rozważania przez chwilę, przez pół godziny, żyją swoim prawdziwym życiem, tę rozmowę z Jezusem.

Wyciszenie wewnętrzne

W czasie tego spotkania On mówi do mnie. Człoto trudno jest Go usłyszeć, ponieważ jesteśmy oguszani codziennymi sprawami, które usiłują wkraść się w ten czas przeznaczony na kontemplację. Ale musimy nauczyć się Go słuchać, bo On mówi do nas zawsze. Nie tyle chodzi tu o uzyskanie ciszy zewnętrznej, co o wyciszenie wewnętrzne, czyli panowanie (proporcjonalnie do naszych ludzkich warunków) nad wszystkimi naszymi pasjami (nie tylko w negatywnym znaczeniu tego pojęcia), nad wszystkimi naszymi niepokojami, nad całym wewnętrznym zgieciem. Chodzi o przejście ponad tym wszystkim, aby móc usłyszeć mówiącego do nas Jezusa.

Jego głos jest bardzo delikatny. Potrzebne jest prawdziwe wewnętrzne wyciszenie, aby Go usłyszeć (rozważanie daje nam okazję do ciszy zewnętrznej, która jest symbolem tej wewnętrznej, niezłomnej, aby słuchać Jezusa). On mówi nam zawsze o sprawach zasadniczych. Kiedy jesteśmy utrudzeni, zmartwieni różnymi problemami życiowymi, mówi do nas: „Nie bójcie się, Ja jestem”. Mówi nam: „Nie lękajcie się, Jam zwyciężył świat”. Mówi: „Jestem z wami”.

Jezus ukazuje siebie samego jako wzór, ukazuje swoje życie jako wzór dla nas. Życie składa się z ludzkich sukcesów, cudów, jednak zakochane pozornie, całkowicie, na krzyżu. Rzymianie nawet nie wiedzieli, kim był. Niektórzy Jego współwyznawcy, Izraelici, myśleli, że jest Eliaszem lub innym prorokiem...

Kiedy mówimy Mu: „Jezu, nie uda?a mi si? ta rzecz, nie idzie mi dobrze z t? nast?pn?”, On odpowiada: „Ja g?o?no wo?a?em: Bo?e mój, Bo?e mój, czemu? Mnie opu?ci??”. To jest cel, jaki ci ukazuj?. O wszystkim innym Ja pomy?l?. Nie ma znaczenia czy odnosisz sukcesy czy pora?ki, najwa?niejsze, aby? trwa? w komunii ze Mn?”.

S? to tylko niektóre przyk?ady tego, co mówi nam Pan, aby wyprowadzi? nas z przemijaj?cej codzienno?ci naszego istnienia, by?my mogli ?y? w ?wiecie wiecznym. Niekiedy w czasie takiej rozmowy z Nim, On dokonuje cudów. Kto nie pami?ta wydarzenia z cierpi?c? na krwotok kobiet?, która mimo wielkiego t?umu chcia?a dosta? si? do Jezusa, aby poprosi? o uzdrowienie? Owa kobieta my?la?a: „?eby?m si? cho? Jego p?aszcza dotkn??a, a b?d? zdrowa”. Dlatego podchodzi blisko, z wiar? i mi?o?ci? robi to i zostaje uzdrowiona. Jezus poczu?, ?e wysz?a z Niego moc i zwróci? si? do aposto?ów: „Kto si? mnie dotkn???”. Oni odpowiadaj?: „Widzisz, ?e t?um zewsz?d Ci? ?ciska, a pytasz: kto si? Mnie dotkn???” (por. Mk 5,25–31). Wielu Go „prosi?o”, ale tylko ta kobieta nawi?za?a z Nim rozmow?, odkry?a w?a?ciw? form? modlitwy. Jezus poczu?, ?e wysz?a z Niego moc, dzi?ki tej jej pokornej, cichej, pe?nej wiary i ufno?ci modlitwie.

Pasquale Foresi, Nuova Umanità XXII (2000/5) 131, s 631-636.